

Bezdomni psują estetykę Krakowa

22 kwietnia 2017

„Wiem, że to jest okropne z ludzkiego punktu widzenia, ale jeżeli chcemy, by ten Kraków jakoś wyglądał, a Planty oraz Rynek były jego wizytówką, to bezdomni nie powinni przychodzić do centrum i żebrać” – twierdzi krakowski radny Łukasz Wantuch i proponuje by organizować akcje charytatywne na peryferiach miasta, by odciągnąć bezdomnych od turystycznego centrum.

Radnego zniesmaczyła akcja dziennikarza „Tygodnika Powszechnego” Błażeja Strzelczyka, redaktora naczelnego portalu Deon.pl Piotra Żyłki i ludzi skupionych w „Pracowni Żywej”. Dwa razy w tygodniu organizują oni w okolicy Teatru Słowackiego wydawanie posiłków dla bezdomnych pod hasłem „Zupa na Plantach”.

„Jesteśmy w ścisłym centrum Krakowa, bo właśnie tam są osoby wykluczone, słabe, biedne i głodne. To my wyszliśmy do nich, a nie oni do nas, to oni sugerowali, żebyśmy spotykali się w tym miejscu, a nie my” – powiedział krakowskiej „Wyborczej” Strzelczyk. „Żyjemy w świecie, w którym są także potrzebujący, spychanie ich na margines, szukanie dla nich miejsc odosobnienia, nie usuwa problemu. Wręcz przeciwnie, pogłębia go, o czym świadczą slumsy i getta biedoty w wielu europejskich miastach” – dodał.

Radny Wantuch z ugrupowania prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego znany był do tej pory z innego wpisu na „Facebooku”, gdzie przedstawiał głębie swoich przemyśleń nad kwestią prowadzenia samochodów przez kobiety: „To potrafi tylko kobieta. Wielki korek na 29 Listopada. Jeden pas zajmuje samochód na światłach awaryjnych. Zaparkowałem samochód, podchodzę i pytam się czy mogę jakoś pomóc. A ona „Nie, wie Pan, tylko skończyła mi się benzyna”. Bierze kanisterek i

idzie na BP zatankować. W Arabii Saudyjskiej rozwiązyali takie problemy w prosty sposób.”

O rozwiązaniu kwestii karmienia bezdomnych, Wantuch – również na „Facebooku” – snuł następujące wynurzenia: „Jest tyle parków w Krakowie, a rozdając jedzenie na Plantach przyciągamy bezdomnych z innych części miasta. Albo może nawet z innych części Małopolski czy nawet południa Polski (...). Jestem krakusem i zależy mi na naszym mieście. Chciałbym, żeby Planty były pięknym miejscem, które może być naszą dumą. Ozdobą, którą pokazujemy znajomym i turystom. A teraz Planty pełne są śpiących, pijanych, brudnych i śmierdzących osób, a rozdawanie jedzenia w tym miejscu przyciąga ich jeszcze więcej”.

Dr hab. Dorota Probuska, etyczka z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie pozwoliła sobie się z radnym Wantuchem nie zgodzić. „Radny zaproponował wyrzucenie na margines społeczny i przestrzenny ludzi, którzy się nam nie podobają, bo są gorzej ubrani. Idea, by na Plantach pojawiali się tylko ci, którzy się mieszczą w pewnej koncepcji estetycznej, uwłacza godności człowieka. Historycznie Planty zostały stworzone jako miejsce do spacerów dla bogatego mieszczaństwa i arystokracji. Te czasy już jednak minęły” – stwierdziła Probuska.

Nie dostrzegła jednak narzucającej się analogii ze Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów organizowanym w 1989 roku w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej. Rządzący tam ówczesnie „Wielki Wódz” Kim Ir Sen rzucił hasło „Phenian miastem młodych”. Po dwóch tygodniach w (noszącej wówczas u nas taką nazwę) stolicy Korei Północnej na czas imprezy wywieziono w góry wszystkich, powyżej 35. roku życia. Podobnych pomysłów Kim miał kilka. Radny Wantuch może z nich czerpać pełną garścią. Może również skorzystać z doświadczeń z bezdomnymi premiera Viktora Orbána. Kilka lat temu wprowadził on prawo, że bezdomni śpiący w Budapeszcie w miejscach publicznych będą aresztowani.

Autorstwo: TJ

Źródło: Strajk.eu